

Filozofia – demokracja – uniwersytet. Wyzwania epoki globalizacji

[

[tekst ukazał się w tomie pod red. Romana Kozłowskiego i Piotra W. Juchacza, *Filozofia a demokracja*, Poznań: IF UAM. 2001, ss. 193-207]

Pytanie o filozofię i demokrację to pytanie klasyczne, od Platona po Derridę, od filozofii po postfilozofię, od początków filozofii po jej rzekomy i szeroko od czasów Hegla obwieszczany “kres”. Relacje między nimi bywały zawiłe, może najbardziej zawiłe w mijającym dwudziestym wieku – a wystarczy wspomnieć w tym kontekście o takich postaciach jak Martin Heidegger, Georges Bataille, Jean-Paul Sartre, Alexandre Kojève, Leo Strauss, Paul de Man czy o takim ruchu jak francuski poststrukturalizm filozoficzny.(1) Napięcia strukturalne, obecne w relacjach filozofia-demokracja od zawsze, pogłębiały w dwudziestym wieku napięcia polityczne i ideologiczne, związane z wojnami i rewolucjami, dramatami i traumatyzmami, w które wiek ten – do samego końca – obfitował. Z tej racji wybory filozoficzne nie zawsze i nie koniecznie nakładały się na wybory demokratyczne: dwudziestowieczna polityka proponowała totalitaryzmy w różnych odmianach. Filozofia i filozofowie, jak zwykle, musieli dokonywać fundamentalnych wyborów politycznych, często dramatycznych i rzutujących na sytuację osobistą (można porównywać tu przecież wybory Husserla i Heideggera; Sartre’a, Camusa i Merleau-Ponty’ego czy tuż powojenne wybory polskich myślicieli i filozofów(2)).

Filozofia w XX w. zbliżała się więc do demokracji i od niej oddalała, w zależności od osobistych, dramatycznych wyborów poszczególnych filozofów, którzy niespodziewanie znaleźli się w centrum ideologicznych zmagania. Filozofowie “bronili” demokracji i z nią “walczyli”, chcieli przebudowywać społeczeństwo od podstaw z pomocą filozofii i z jej pomocą kształtować “nowego człowieka”; “angażowali się” w sensie Sartrowskim i zamykali się w “wieży z kości słoniowej” w sensie Leo Straussa. Stawali przed wyborem paradygmatycznym dla filozofii w ogóle: czy iść, jak Platon, za Dionizjosem z Syrakuz (by

ewentualnie, jak on, skończyć na targu niewolników), czy trzymać się od polityków i tyranów z daleka. Bynajmniej nie łatwiejsze było opowiadanie się za demokracją w okresie ideologicznych zmagania dwubiegunowo podzielonego, powojennego świata: wymagało ono nierzadko daniny z przekonań, redukcji poglądów filozoficznych do politycznych, a filozofii do polityki. Polityka (w tym polityka demokratyczna) wymagała, aby wybory były – na wzór filozoficzny – jasne i wyraźne, a nie zniuansowane, pełne samoograniczających zwrotów i wtrąceń czy niwelujących wymowę, kwantyfikujących przymiotników. Relacje między filozofią a demokracją były trudne i wymagające, zwłaszcza zważywszy tradycyjne, propaństwowe i pronarodowe nastawienie instytucji nowoczesnego uniwersytetu, przynajmniej wedle przyjmowanego na całym świecie (z różnymi modyfikacjami) od początku XIX w. jego berlińskiego modelu zaproponowanego przez Wilhelma von Humboldta.

I właśnie o uniwersytecie chciałbym w tym kontekście mówić. Otóż wydaje mi się, że warto relacje filozofii z demokracją poszerzyć o relacje państwa z instytucją uniwersytetu. Mam tu jednak na myśli dwa równoległe i historycznie zdeterminowane wytwory nowoczesności, a mianowicie państwo narodowe i uniwersytet w wersji zaproponowanej kulturze przez niemieckich idealistów (i romantyków) na początku XIX wieku.

Proponuję w niniejszym tekście namysł nad sprawami, które nieuchronnie wykraczają poza horyzont pytań o filozofię i demokrację, ale zarazem stanowią dla nich, jak sądzę, pewne nieuniknione dzisiaj i istotne dla dzisiejszych rozważań tło kulturowe. Trudno bowiem mówić o demokracji nie wspominając o państwie; podobnie, trudno pomijać instytucję nowoczesnego uniwersytetu w rozważaniach o filozofii, która dała mu filozoficzne podstawy. Jeżeli poniższe dyskusje mają odnosić się do teraźniejszości (a może nawet, jeszcze lepiej, do najbliższej przyszłości), to trzeba je przeprowadzić w nieco szerszym kontekście niż ten, do którego zdążyliśmy się w ramach nowoczesności przyzwyczaić.

Niech punkt wyjścia moich rozważań stanowi zatem kilka powiązanych ze sobą i powtarzanych dzisiaj przez socjologów, politologów i filozofów konstatacji: oto na naszych oczach po trochę domyka się epoka nowoczesna, z której łagodnie i w różnych miejscach, z różną szybkością i w różnym stopniu przechodzimy do epoki późnonowoczesnej, ponowoczesnej, postindustrialnej, do wieku informatycznego czy ery globalizacji (i obejmujemy tymi terminami przemiany społeczne, kulturowe, ekonomiczne i polityczne(3)); po trochę wyczerpuje się tradycyjny ideał państwa narodowego w sytuacji rosnącej

globalizacji niemal wszystkich praktyk społecznych, od ekonomii, poprzez edukację po media i cyrkulację informacji – zmienia się również jego miejsce w świecie i rola w obejmowanym swoim zasięgiem społeczeństwie (4); po trochę punkt ciężkości globalnego rozwoju społeczno-ekonomicznego przesuwają się coraz bardziej ku ekonomii, która zaczyna dyktować swoje warunki nawet w tych dziedzinach, od których dotąd trzymała się z daleka; po trochę przekształceniom ulegają relacje między sferą publiczną i prywatną: to, co publiczne, słyszy się na mniejszym czy większym poziomie abstrakcji, należy jak najszybciej uprywatnić, aby przestało hamować grę wolnego rynku(6); po trochę wreszcie państwo staje się już tylko administratorem, zarządcą, a nawet arbitrem dbającym już o to, aby mogły ścierać się ze sobą w uczciwej grze wolnego rynku konkurujące ze sobą siły ekonomiczne.

Nas jednak najbardziej interesuje tutaj odejście od tradycyjnych, publicznych i kulturowych zobowiązań nowoczesnego państwa narodowego: oto bowiem zatraceniu ulega ideał spajania więzi obywatelskich społecznym spoiwem narodowym, którym była kultura narodowa, za którym to spajaniem od niemal dwustu lat stała – między innymi – nowoczesna instytucja uniwersytetu. Władza nowoczesnego państwa potrzebowała do celów legitymizacyjnych wiedzy nowoczesnej instytucji uniwersytetu. Przez dwieście lat wiedza potrzebowała środków do prowadzenia swoich ekspansji, a władza potrzebowała wytwarzania niezbędnej z punktu widzenia państwa narodowego świadomości narodowej. Humboldtowski, podwójny ideał prowadzenia badań naukowych i kształcenia dokładnie odpowiadał takiemu zapotrzebowaniu: tworzymy wspólnotę narodową poprzez wpajanie jej ideałów (jak to ujął twórca berlińskiego uniwersytetu: uniwersytet jako instytucja powinien oddawać swoje tworzywo “ważnej sprawie narodowego wychowania i kształcenia” (7), oddawać swój materiał – “wewnętrznemu i moralnemu kształceniu” narodu(8)).

Przejdźmy do stanu dzisiejszego: otóż zadawać można nie tylko pytanie o rację bytu filozofii w dzisiejszym zglobalizowanym, późnonowoczesnym czy ponowoczesnym świecie liberalnego kapitalizmu – można również zakres tego pytania poszerzyć o całą nowoczesną instytucję uniwersytetu.

Pytanie o filozofię i demokrację dzisiaj można zatem postawić obok pytania o państwo i uniwersytet dzisiaj. Wiadomo bowiem, że nowoczesna instytucja uniwersytetu wyrosła z idealistycznych idei filozoficznych (Kanta, Schleiermachera, Fichtego, Humboldta, Schellinga) i była jakby zinstytucjonalizowaną formą narodowego formowania (*Bildung*) obywateli rodzących się państw narodowych.(9) To z filozofii zrodził się nowoczesny

uniwersytet i to ona stanowiła jego kulturowe źródło. Z kolei, by rozwinąć zaproponowaną powyżej paralelę, nie można chyba mówić dzisiaj o demokracji (jeśli nie patrzy się retrospektywnie) pomijając dzisiejsze zmiany – równie nowoczesnej – instytucji państwa narodowego. Zmiany dotyczące państw nieodmiennie dotyczą dzisiaj teorii i praktyki demokracji, a zmiany dotyczące usytuowania instytucji uniwersytetu w kulturze nieodmiennie dotyczą usytuowania w niej filozofii. Przejście między parami demokracja/filozofia i państwo narodowe/instytucja uniwersytetu jest moim zdaniem niezwykle interesujące i potencjalnie płodne poznawczo.

Filozofia, jak się zdaje, powinna zdawać sobie sprawę ze stawki społeczno-ekonomicznych transformacji, jakim poddawana jest obecnie instytucja uniwersytetu, i to nie tylko dlatego, że sama położyła niegdyś pod nią konceptualne podwaliny (nie do pomyślenia byłby bowiem uniwersytet bez filozofii – i tu warto zajrzeć do niemieckich tekstów “założycielskich” tej instytucji(10)). Filozofia musi z niej zdawać sobie sprawę również dlatego, że niezwykle przydatne do analizy aktualnej sytuacji mogą okazać się wypracowywane przez nią narzędzia poznawcze. Ostatecznie i uniwersytet, i państwo (narodowe), i epoka ponowoczesna, postindustrialna czy epoka globalizacji to jej idee i jej pojęcia. Chociaż od dłuższego czasu filozofia przestała brać na siebie odpowiedzialność za konceptualnie stworzoną przez siebie instytucję nowoczesnego uniwersytetu, być może warto w chwili przełomowej ideę uniwersytetu poddać obróbce pojęciowej po raz kolejny.

Powiedziałbym przewrotnie w imieniu filozofii: również we własnym, dobrze pojmowanym interesie.

Instytucje i dyscypliny pojawiają się i przemijają. Uniwersytet – w najstarszej wersji – ma tradycję porównywalną tylko z instytucją Kościoła; podobnie filozofia, matka wszystkich dyscyplin. Jednak jak pokazuje coraz bardziej przyspieszony bieg historii politycznej i ekonomicznej, nic nie musi trwać wiecznie. Skoro – przypuszczalnie – wyczerpuje się użyteczność tak wielkiego wytworu intelektualnego ostatnich wieków jak instytucji państwa narodowego(11) (*the modern nation-state* – staje się *an institution of a bygone era*..(12), o wiele mniejszym wstrząsem społecznym może okazać się wyczerpanie kulturowego projektu nowoczesnej instytucji uniwersytetu, wraz z jej niegdyś dyscypliną przewodnią, filozofią. Ba, wstrząs ten może przejść wręcz poza samymi zainteresowanymi wręcz niezauważony.(13)

To już nie są rozważania o “kresie filozofii”, obecne w kulturze od Hegla po Rorty’ego, ani o jej “kryzysie”; akurat do nich zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Skala zachodzących transformacji jest tak duża, że tradycyjne rozważania na temat “przyszłości filozofii” mogą już wkrótce wydać się banalne. Bo też jak tu zadawać pytania o jej przyszłość, jeśli krąży nad nimi być może bardziej podstawowe pytanie o przyszłość instytucji uniwersytetu w epoce globalizacji i zmierzchu projektu państw narodowych?

Pytanie o demokrację i filozofię nabierze sensu wyłącznie retrospektywnego i historycznego jeśli rzeczywiście zmiany, jakie niesie ze sobą globalizacja, są tak nieuchronne jak chcą jej ideolodzy. Pamiętajmy jednak, że są nimi już nie filozofowie czy, szerzej, akademie i intelektualiści (jak było w przypadku kluczowego hasła ostatnich lat w kulturze i filozofii: ponowoczesności), ale najpotężniejsze instytucje polityczne i finansowe, a wsparcia udzielają największe ponadnarodowe korporacje. Dyskurs globalizacyjny pozbawiony jest charakterystycznych dla humanistów niuansów i wątpliwości: ma być i jest neutralną “prawdą” o współczesności, do której można jedynie się dostosowywać. W sytuacji (ideologicznego) dyktatu narzucanego równocześnie przez MFW, Bank Światowy, OECD czy największe korporacyjne i rządowe instytuty badawcze miejsce wyznaczane instytucji uniwersytetu w kulturze jest miejscem wyznaczanym w wydawanych przez powyższe instytucje publikacjach tak zwanemu “szkolnictwu wyższemu”.(14) A zmiana tego miejsca jest ściśle związana ze zmianą miejsca instytucji państwa w nowym, globalnym porządku społecznym, politycznym i ekonomicznym.

W sytuacji równoległego wycofywania się z modelu państwa opiekuńczego (opiekuńczego przy okazji dla edukacji), kryzysu wszystkich instytucji “publicznych” czy “społecznych”, umieszczanych w perspektywie globalizacyjnej jednoznacznie po stronie niekoniecznych i zawsze nadmiernie wygórowanych “wydatków”, które należy “redukować” i “minimalizować” oraz generalnego kresu zapotrzebowania na spełnianie przez uniwersytet tradycyjnie przyjmowanej i filozoficznie skonstruowanej roli ideologicznego “ramienia państwa narodowego”, zajmującego się formowaniem świadomości narodowej obywateli tego państwa – miejsce uniwersytetu w nowym otoczeniu ekonomicznym (i dopiero potem otoczeniu kulturowym czy społecznym) będzie się dopiero kształtowało.(15)

To nowy “duch czasu”, zupełnie inny *Zeitgeist*, można by rzec – chyba po raz pierwszy w historii w tak radykalny sposób ekonomia (wolnorynkowego kapitalizmu) cieszy się tak wyraźną hegemonią nad kulturą (choćby i ponowoczesną). Czy kiedykolwiek w historii

pytania o uniwersytet jako instytucję społeczną, publiczną i polityczną, przynajmniej u swojego zarania, stawały się pytaniami z gruntu ekonomicznymi? Pytania ekonomiczne trawiły poszczególnych badaczy, ale nie dotyczyły w sposób strukturalny całej instytucji. Otóż wydaje się, że nowy duch czasów zagościł na dobre w kulturze po 1989 roku (i chyba nie zdajemy sobie jeszcze w pełni sprawy z dalekosiężnych i globalnych konsekwencji powstałego wraz z upadkiem muru berlińskiego jednobiegunowego porządku świata, owego Zygmunta Baumana “życia bez alternatywy”(16)). Francisa Fukuyamy rozważania o “kresie historii” i jej ostatecznym “spełnieniu” w liberalnych demokracjach zachodnich brzmiały natrętnie proroczo, i tak zostały odebrane. Jeśli jednak przeformułować je w słowniku globalizacji, mogą okazać się one aż nazbyt prawdziwe. Coraz częściej zwraca się uwagę na fakt, że wydarzenia 1989 roku (*annus mirabilis*, jak o nim pisze Wolf Lepenies(17)) doprowadziły poniekąd przy okazji do kompromitacji wszystkich instytucji ze sfery publicznej. W zmaganiach publiczne/prywatne, a zarazem jednostka/wspólnota, prymat zaczął przypadać temu, co prywatne i temu, co jednostkowe. To, co społeczne, publiczne, wspólnotowe, stało się natychmiast podejrzanym, bądź przynajmniej z góry skazane na (wręcz strukturalne) niepowodzenie. Zarazem zakończyła się (zimna) wojna cywilizacyjna i kulturowa, w której wielką rolę odgrywały edukacja, nauka i instytucja uniwersytetu.

Demokracja i filozofia były zawsze blisko siebie, zawsze ze sobą związane. Ile wojen stoczono w filozofii o demokrację, ile filozofii stworzono po to tylko, aby demokracji bronić, aby ją wspierać i promować. Jednak kapitalizm i ekonomia to jedno, jak wiadomo, a filozofia i demokracja to drugie. Nikt raz na zawsze nie zadekretował, że kapitalizm idzie w parze z demokracją. Niezwykle trudne to sąsiedztwo i niezwykle skomplikowana zależność. Powiada się często: *Democracy and capitalism have an uneasy relationship...*(18) bądź kapitalizm i demokrację wiążą związki “pokrętne”(19) (ostatnio w wersji eseistycznej najmocniej tezę tę wyraził Vargas Llosa: demokratyczne państwo ma za zadanie przede wszystkim *obronę* społeczeństw i jednostek przed zakusami zawsze zgłodniałego zysków kapitału, za którym nie stoi nic innego, jak tylko niepoohamowana żądza pieniądza...). Globalizacja uprzywilejowuje neoliberalny kapitalizm i racjonalność ekonomiczną, a nie – a przynajmniej nie przede wszystkim – zasady demokratyczne i społeczne. Można za Zygmuntem Baumanem przyjąć optykę pesymistyczną: powiada on w książce *Globalization. The Human Consequences*, że ‘*globalization*’ is not about what we all (...) wish or hope to do. It is about what is happening to us all.(20)

Uniwersytet w postaci, jaką znamy – uniwersytet nowoczesny – być może okazuje się właśnie zużywającą się instytucją: sztandarowy produkt filozofii nowoczesnej (a przy okazji i szerzej: dziecko oświecenia) przestaje przystawać do coraz mniej filozoficznego otoczenia. Być może kres pewnej idei uniwersytetu jest kresem pewnej jego *filozoficznej* idei. Ale czy może być inna? Czy może istnieć uniwersytet pozbawiony stojącej za nim i dającej mu rację bytu nowoczesnej filozofii? Co z niego zostaje, dla kogo i na jak długo? Jakie są koszty tej bolesnej operacji na kulturze? Czy jest ona nieunikniona? Czy uniwersytet musi stawać się, by posłużyć się amerykańskimi określeniami, bardziej *corporate*, *managerial*, *entrepreneurial*, czyli, z grubsza, czy musi stawać się korporacją edukacyjną, zajmującą się sprzedażą studentom-konsumentom tego, co najcenniejsze: wiedzy i dyplomów?(21)

Pytania o demokrację i filozofię dzisiaj, odnoszę wrażenie, są albo pytaniami nie odniesionymi do bezpośredniej teraźniejszości (a więc abstrakcyjnymi), albo skierowanymi wstecz, choćby w poszukiwaniu recept na przyszłość. Okazuje się oto bowiem, jak sądzę, że chyba po raz pierwszy pękają struktury, w ramach których o obydwu pojęcia jesteśmy w stanie zapytywać. Filozofia bez uniwersytetu? A z drugiej strony – demokracja bez nowoczesnego państwa narodowego? Jeśli powyższe dwa pytania potraktujemy poważnie, czyli spojrzymy dokładniej na dzisiejszą kulturę, ekonomię i politykę, to okaże się, że coraz trudniej – w dzisiejszej perspektywie – tak tradycyjnie postawione kwestie rozpatrywać. Jak spokojnie pytać o filozofię, jeśli być może radykalnemu odfilozoficznieniu i przeformułowaniu ulega właśnie idea nowoczesnego uniwersytetu? I analogicznie: jak spokojnie pytać o demokrację, jeśli coraz trudniej przychodzi nam mówić o bodaj najważniejszym punkcie odniesienia nowoczesnego dyskursu politycznego, czyli o państwie narodowym?

Są to zupełnie nowe dylematy, jak się zdaje. Filozofia staje w obliczu przewartościowań i wyzwań, z którymi będzie musiała sobie (jakoś) poradzić. Jak dotąd pytania o demokrację były pytaniami jawnie filozoficznymi. W epoce nowoczesności to właśnie filozofia była instancją stawiającą pytania o demokrację i odpowiadającą na nie. Co się stanie teraz, gdy w ponowoczesnej – czy tylko już-nie-nowoczesnej – strukturze instytucji uniwersytetu dla filozofii miejsca nie będzie, bo sam już-nie-nowoczesny twór uniwersytetu z tego względu nie będzie nowoczesny, że nie będzie już tworem filozoficznym? Podobnie jak skurczy się filozoficzne zaplecze państwa jako coraz-mniej-nowoczesnej instytucji? Wydaje się, że trudno będzie wrócić filozofii do roli Sokratejskiej, trudno będzie jej wrócić na agorę i z tej

racji, że agory już nie ma. Powiadał Walter Benjamin: “dziś Sokratesów już nie ma”. Prawda, nie ma ich, podobnie jak być może, o ile sprawdzą się czarne przepowiednie, nie będzie wkrótce w epoce globalizacji propaństwowo i pronarodowo nastawionej filozofii na pronarodowym i propaństwowym – nowoczesnym – uniwersytecie. Gdzie trafi filozofia, jeśli skurczy się jej uniwersyteckie miejsce przyznane jeszcze w radykalnie innych okolicznościach historycznych? Gdzie trafi jej głosiciel, filozof, po zerwanym z państwem narodowym kontrakcie zawartym w nowoczesności?(22)

Filozoficzne pytania o demokrację wiążą się wciąż jeszcze z nowoczesnym miejscem filozofii w kulturze. Być może nie do końca zwerbalizowaną konsekwencją jej nowego usytuowania w kulturze jest koncepcja przyznająca się do “zwrotu literackiego” bądź “zwrotu estetycznego” w filozofii. *Philosophy as a Kind of Writing*, jak swój esej o filozofii Derridy jeszcze w latach siedemdziesiątych zatytułował Richard Rorty. Filozofia w takim ujęciu pojawiałaby się gdzieś przy okazji badań nad literaturą i w ramach jej instytucjonalnego osadzenia.(23)

Być może prześledzeniu wątku relacji filozofia/demokracja może pomóc równoległe prześledzenie wątku wiedza/władza, tak jak go kreślił przez lata Michel Foucault. O ile mi wiadomo, Foucault bezpośrednio w swoich rozległych badaniach nad nowoczesnością (zwaną przezeń klasycyzmem) instytucją uniwersytetu się nie zajmował. Zajmował się natomiast między innymi więzieniem, szkołą, szpitalem, domem dla obłąkanych. Pytał retorycznie, “co dziwnego w tym, że więzienie podobne jest do fabryk, szkół, koszar, szpitali, które ze swej strony przypominają więzienia?”(24) W genealogicznych rozważaniach o władzy instytucja uniwersytetu nie pojawia się jako kluczowa, chociaż mogłaby się pojawić. W pewnej mierze większą świadomość uwikłania tej instytucji we władzę miał Fryderyk Nietzsche.(25) Jednak rozważania Foucaulta o szaleństwie można, jak się zdaje, spróbować odnieść do uniwersytetu: władza stawia sobie podobne zadania, podobne stosuje metody, w podobny sposób posługuje się wydelegowanymi w tym celu urzędnikami. W takiej perspektywie lekarz i profesor to obarczeni specyficzną misją przedstawiciele nowoczesnej władzy: pierwszy ma wprowadzać porządek do chaosu poprzez normalizację i wykluczenie; drugi ma natomiast opanowywać chaos na potrzeby rodzącej się władzy państwa narodowego poprzez dostarczanie wspólnych przekonań, zwanych świadomością narodową. Do walki z chaosem władza wydelegowała więc swoich przedstawicieli, można snuć za Foucaultem – i dokładnie w ten sposób zrodziły się nauki o człowieku i nauki społeczne (kryminologia, psychologia, psychiatria etc. – “wstydlive początki”, powiada w tym kontekście Nietzsche). Trudno nie dodawać, że

dyscypliny te znalazły sobie miejsce na rodzącym się uniwersytecie obok tradycyjnych nauk ścisłych i humanistycznych, które również podejmowały się nowych zadań.(26)

Czy nadchodzą dzisiaj czasy, w których uniwersytet (a filozofia w szczególności) będą wymagać szczególnych mów obrończych czy też apologii w tradycyjnym sensie? Kto miałby mówić “w imieniu” uniwersytetu? Kto miałby go bronić w obliczu zagrożeń, jakie niesie ze sobą globalizacja? Wydawałoby się, że najbardziej do tego predestynowani są sami uczestnicy uniwersyteckiego dyskursu, widzący poza różnorodnymi fragmentami szerszy obraz; wydawałoby się, że pomysłodawcy instytucji uniwersytetu, którzy obdarzyli ją nowoczesną ideą i tchnęli w nią na dwieście lat nowe życie, czyli filozofowie. Tak jednak nie jest. Prawie nie powstają filozoficzne teksty na temat idei uniwersytetu, chociaż wspominają o niej socjologowie, politolodzy, historycy, filolodzy czy pedagodzy. Filozofowie raczej milczą, i to niezależnie od najszerzych podziałów wewnątrzdyscyplinarnych: filozofii kontynentalnej czy analitycznej, ponowoczesnej czy nowoczesnej etc. A przecież poszukiwanie (nowej?) racji bytu dla gubiącej poczucie kierunku i dryfującej w nieznane instytucji uniwersytetu byłoby zadaniem fascynującym.

By na moment przejść do terminologii Lyotarda zaproponowanej przezeń w *Kondycji ponowoczesnej*: oto na naszych oczach nowoczesna metanarracja instytucji uniwersytetu ulega wyczerpaniu. Instytucja ta potrzebuje nowej idei regulatywnej, która pomogłaby jej przejść przez trudne czasy.(27) Jednak w czasach ponowoczesnych na nową metanarrację trafić niezwykle trudno: ruchy nowoczesne, a do takich należy zaliczyć jej poszukiwanie, zostały wyczerpane. W tej grze trudno już o dobre posunięcie. Można zawołanie Lyotarda skierowane do władzy i sposobów jej legitymizacji odnieść do uniwersytetu: “Skąd czerpać uprawomocnienie, gdy skończyły się metanarracje?”, czyli w sytuacji, gdy “wielka opowieść (...) straciła wiarygodność”.(28) I być może brak świadectw poszukiwania nowych sformułowań racji bytu uniwersytetu ze strony filozofów z tej paraliżującej świadomości się właśnie bierze. Być może lepiej nawet nie szukać czegoś, czego znaleźć nie można. Oznaczałoby to jednak pełne pogodzenie się ze świadomością ponowoczesną, o której nie podejrzewałbym dzisiejszej filozofii jako całości.

Kto ma zatem pytać o uniwersytet i występować w jego imieniu? Mogliby to być intelektualiści, kolejny wytwór projektu nowoczesności, równie dla tego projektu onegdaj niezbędni. Jednak, jak wiadomo, nowoczesna postać intelektualisty pozostaje w takim samym stosunku do nowoczesności jak instytucja uniwersytetu: zmierzchanie tego projektu pociąga

za sobą w nieunikniony sposób zmierzchanie tej postaci w kulturze w tradycyjnej, znanej nam postaci. Nie ma więc intelektualistów, których autorytet mógłby bronić projektu uniwersytetu, bowiem również i oni sami przestają pasować do otoczenia ponowoczesnego kulturowo, a postindustrialnego czy globalizującego się społecznie i ekonomicznie.

Odwołajmy się do kolejnego słownika, już nie ponowoczesnego: być może mamy obecnie do czynienia z kolejną, jak to nazwał Allan Bloom w swoim *Umyśle zamkniętym*, “zmianą układu pomiędzy filozofem a społeczeństwem obywatelskim”(29). O ile zmiana oświeceniowa przyniosła nieznany wcześniej aksjomat, zgodnie z którym postęp wiedzy i postęp polityczny wzajemnie się warunkują, o tyle dzisiejsze wyczerpywanie się projektu nowoczesności (a w tym, w interesującej nas tu części, projektu oświecenia) prowadzić może do zerwania wprowadzonych w oświeceniu trwałych związków wiedzy i władzy.(30) Dzięki obietnicom filozofów oświecenia, pisze Bloom, “rozum był nie tylko akceptowalny dla społeczeństwa obywatelskiego, ale również zyskał w nim sobie naczelne miejsce. *Spółeczeństwo oparte na rozumie potrzebuje tych, którzy najlepiej rozumują*”. I dalej, dosadniej: “Oświecenie było śmiałym przedsięwzięciem. Stawiało sobie za cel *tak przebudować życie polityczne i umysłowe, aby znalazło się w całości pod nadzorem filozofii i nauki*”.(31) Bloom idzie jeszcze dalej, stwierdzając, że wyższe uczelnie – w mojej nomenklaturze uniwersytety – są “osnową liberalnej demokracji, jej fundamentem, rezerwuarem zasad, które je ożywiają, oraz nie wysychającym źródłem wychowania i wiedzy napędzającej maszynierię ustroju”. Wolny uniwersytet istnieje tylko w liberalnej demokracji, a demokracje liberalne istnieją tylko tam, gdzie są wolne uniwersytety...

A jednak coś się dzieje z liberalną demokracją i coś się dzieje z instytucją uniwersytetu, a tym samym zawirowaniom ulegają wprowadzone przez oświecenie stosunki między nimi.

Radykalnym przemianom ulegają oba człony tej relacji, wiedza produkowana przez nowoczesny uniwersytet przestaje być sprzężona z władzą, której ośrodek przesuwa się coraz dalej od tradycyjnego państwa narodowego (i mówi się w tym kontekście coraz częściej o *postnational politics*, czyli polityce epoki postnarodowej(32)).

Podsumowując: odnoszę wrażenie, że w coraz bardziej zglobalizowanym (w sensie ekonomicznym, politycznym i społecznym) oraz ponowoczesnym (w sensie kulturowym i filozoficznym) świecie przełomu wieków pytania o demokrację i filozofię – o ile mają odnosić się do otaczającego świata – mogą wymagać zupełnie nowych kontekstów. Uważam, że jednym z nich może być dzisiaj kontekst wyczerpywania się w epoce globalizacji projektu

nowoczesności, w którym mocno osadzone były dotąd jego dwa kluczowe wytwory: państwo narodowe i instytucja nowoczesnego uniwersytetu. Pytania o demokrację i filozofię nie mogą, jak sądzę, nie dostrzegać, fundamentalnego kryzysu tożsamości, jaki przechodzą obecnie oba te wytwory.

Przypisy:

- (1) O relacjach między filozofią a polityką pisałem szczegółowo biorąc za przykład powojenną filozofię francuską w książce *Dylematy tożsamości. Wokół autowizerunku filozofa w powojennej myśli francuskiej*, Poznań: IF UAM, 1999.
- (2) A może najbardziej wyrazistą postacią byłby tu Tadeusz Kroński, heglista “zaangażowany”, “Tygrys”, jak go opisują Czesław Miłosz czy Andrzej Walicki. Zob. Czesław Miłosz, *Rodzinna Europa*, Warszawa: Czytelnik, 1990; Andrzej Walicki, *Zniewolony umysł po latach*, Warszawa: Czytelnik, 1993.
- (3) Zob. zwłaszcza o przemianach etycznych i społecznych Zygmunt Bauman, *Globalization. The Human Consequences*, Cambridge: Polity Press, 1998, kulturowych – zbiór pod red. Mike’a Featherstone’a, *Global Culture. Nationalism, Globalization and Modernity*, London: Sage, 1990, ekonomicznych – Richard J. Barnet i John Cavanagh, *Global Dreams. Imperial Corporations and the New World Order*, New York: Simon and Schuster, 1997 i wreszcie politycznych – Tony Spybey, *Globalization and World Society* oraz Martin Albrow, *The Global Age. State and Society Beyond Modernity*, Cambridge: Polity Press, 1996).
- (4) Zob. Martin Albrow, *The Global Age. State and Society Beyond Modernity*, Cambridge: Polity Press, 1996.
- (5) Jak piszą redaktorzy tomu *The Postmodern University? Contested Visions of Higher Education in Society* (Anthony Smith i Frank Webster, eds., London: Open University Press, 1997), “any public organization, whatever social benefits it aims to provide, is for the moment tarred with the brush of intervention in the free market environment. *There is a quiet suspicion that all such institutions are somehow doomed...*” (s. 5).
- (6) Björn Wittrock, “The Modern University: the Three Transformations” w *The European and American University since 1800*, Björn Wittrock i Sheldon Rothblatt (eds.), Cambridge: CUP, 1993, s. 305.
- (7) Wilhelm von Humboldt, “Wniosek o powołanie uniwersytetu w Berlinie” w tomie *Wilhelm von Humboldt* Bolesława Andrzejewskiego (Warszawa: Wiedza Powszechna, 1989), s. 233. Idealiści niemieccy wierzyli, że proponowany przez nich typ edukacji nada każdemu obywatelowi wspólną podstawę i uczyni z nich w pełni niemieckich obywateli. Zob. Herbert Richardson (ed.), *Friedrich Schleiermacher and The Founding of the University of Berlin*, Lewiston: Edwin Mellen Press, 1984.
- (8) Wilhelm von Humboldt, “Organizacja instytucji naukowych” (tekst bardziej znany pod niemieckim tytułem “Über die innere und äussere Organisation der höheren wissenschaftlichen Anstalten in Berlin”) w tomie B. Andrzejewskiego, s. 240. Okoliczności powstania instytucji stanowiącej wcielenie ideału *Der Wissenschaft leben* opisuje np. Charles

E. McClelland, “‘To Live for Science’: Ideals and Realities at the University of Berlin” w tomie pod red. Thomasa Bendera, *The University and the City. From Medieval Origin to the Present*, Oxford: Oxford University Press, 1988.

(9) Björn Wittrock, “The Modern University: the Three Transformations”, op. cit., s. 317.

(10) Zob. zwłaszcza fenomenalny, francuski tom tłumaczeń tekstów idealistów niemieckich *Philosophies de l’Université*, Luc Ferry i Alain Renaut, eds. (Paris: Payot, 1979).

(11) Można pytać za Zygmuntem Baumanem: *After the Nation-State – What?*, jak głosi tytuł jednego z rozdziałów jego przywoływanej książki *Globalization. The Human Consequences*.

(12) Powiadają Barnet i Cavanagh, autorzy przywoływanej, głośnej książki *Global Dreams* (s. 19). Kto więc rządzi, pytając tradycyjnie? “The emerging global order is spearheaded by a few hundred corporate giants, many of them bigger than most sovereign nations. (...) [t]he balance of power in world politics has shifted in recent years from territorially bound governments to companies that can roam the world. As the hopes and pretensions of governments [czyli states – MK] shrink almost everywhere, these imperial corporations are occupying public space and exerting a more profound influence over the lives of ever larger numbers of people” (s. 14).

(13) Zob. doskonałą książkę Billa Readingsa, *The University in Ruins* (Cambridge: Harvard UP), której myśl przewodnią stanowi refleksja: “Nie jest już jasne, jakie jest miejsce Uniwersytetu w społeczeństwie, ani też dokładna natura tegoż społeczeństwa”... (s. 2).

(14) Zob. zwłaszcza następujące niedawne publikacje OECD i Banku Światowego poświęcone szkolnictwu wyższemu: OECD - *Universities Under Scrutiny* (1987), *Education and the Economy in a Changing Society* (1989), *Financing Higher Education: Current Patterns* (1990) oraz *Education at a Glance: OECD Indicators* (1996) i Bank Światowy: *Higher Education: the Lessons of Experience* (1994).

(15) Zob. mój tekst “The Identity Crisis? Philosophical Questions about the University as a Modern Institution” w książce pod red. K. Glassa i Z. Drozdowicza, *Central European Universities at the Turn of the Millennium*, Poznań/Wiedeń: Humaniora/Österreichische Gesellschaft für Mitteleuropäische Studien, 2000. Pisałem o tym również w *Forum Akademickim*, “‘Już nigdy nie będzie tak, jak dawniej?’ Refleksje o uniwersytecie”, 1/2000.

(16) Zob. Zygmunt Bauman, *Intimations of Postmodernity*, London: Routledge, 1992, s. 175 i n.

(17) Zob. mój tekst “Melancholia – utopia – intelektualiści (czytając Wolfa Lepeniesa) – w druku w tomie *Między matematyką, przyrodoznawstwem a humanistyką* pod red. E. Piotrowskiej i M. Szcześniak.

(18) Zob. *Universities and Globalization. Critical Perspectives*, Jan Currie i Janice Newson (eds.), London: Sage, 1998, s. 28 i n.

(19) Tezę tę podbudowuje praktyk kapitalizmu, George Soros, w książce *Kryzys światowego kapitalizmu* (Warszawa: Muza, 1999, s. 151). Powiada tam również np. “związek łączący kapitalizm z demokracją jest co najwyżej wąty. Kapitalizm i demokracja podlegają różnym

zasadom. Różne są też stawki: w kapitalizmie celem jest dobrobyt, w demokracji – polityczny autorytet” (s.150).

(20) Zygmunt Bauman, *Globalization. The Human Consequences*, op. cit., s. 65.

(21) Z przeciwległych stron piszą na ten temat: Lawrence C. Soley w głośnej książce, *Leasing the Ivory Tower. The Corporate Takeover of Academia* (Boston: South End Press, 1995) i autorzy zbiorowego tomu *Reinventing the University. Managing and Financing Institutions of Higher Education* (pod red. Sandry L. Johnson i Seana C. Rusha, New York: John Wiley & Sons, 1995). Soley widzi groźbę przyjęcia się na uniwersytetach zasady działania wielkich korporacji, autorzy drugiego tomu wręcz do tego namawiają w ramach dostosowywania się do nowego, globalnego sposobu myślenia i działania.

(22) Warto w tym kontekście przypomnieć sobie, czym zajmowali się mieszkańcy “republiki literatów” zanim trafili na uniwersytety: Krzysztof Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiedzy*, Warszawa: Aletheia, 1992, s. 145-196.

(23) O relacjach filozofii i literatury w odniesieniu do filozofii Rorty’ego zob. mój tekst “After Philosophy: the Novelist as Cultural Hero of Modernity?” w *Theoria. A Journal of Social and Political Theory*, New York: Bergham Books, December 1998, 92.

(24) Michel Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa: Aletheia, 1993, s. 272.

(25) Zob. choćby “Schopenhauer jako wychowawca” z *Niewczesnych rozważań*, gdzie powiada na przykład: “Sojusz państwa z filozofią ma zatem sens tylko wtedy, gdy filozofia może obiecać, że będzie państwu bezwzględnie użyteczna, to znaczy: nad prawdę będzie przedkładała pożytek państwa” (s. 249) i dalej: “Państwo ma teraz władzę; wtedy, za czasów Hegla, dopiero chciało ją mieć – to duża różnica. Państwo nie potrzebuje już sankcji filozofii, filozofia stała się zbyteczna” (s. 251). Można by tę hipotezę poszerzyć: państwo narodowe nie potrzebuje już (w znanym nam, nowoczesnym stopniu) – (znanej nam, nowoczesnej) instytucji uniwersytetu.

(26) Szerszego, polsko-amerykańskiego komentarza do Michela Foucaulta jako myśliciela społecznego dostarcza tom *‘Nie pytajcie mnie, kim jestem’ Michel Foucault dzisiaj* pod moją redakcją (Poznań: Wyd. IF UAM, 1998).

(27) Na marginesie “trudnych czasów” dla edukacji zob. fenomenalną w sensie poznawczym, a zupełnie obcą duchowi nowoczesności książkę *Wise Moves in Hard Times. Creating and Managing Resilient Colleges and Universities* Davida W. Lesli’ego i E.K. Fretwella Jr., San Francisco: Jossey-Bass, 1996, których przesłanie można oddać jednym cytatem: *things are not going to be the same this time, or ever again...* (s. xii).

(28) Jean-François Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, tłum. M. Kowalska i J. Migasiński, Warszawa: Fundacja Aletheia, 1997, s. 22, s. 111.

(29) Allan Bloom, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, tłum. T. Bieroń, Poznań: Zysk i Ska, 1996, s. 305.

(30) Chyba pierwszą postacią w filozofii, która zwróciła poważniejszą uwagę na splót wiedza – władza państwa narodowego – filozofia epoki nowoczesności, był Jean-François Lyotard, w głośnej *Kondycji ponowoczesnej*. Pytania, o których tutaj wspominam, zostały tam postawione po raz pierwszy (przypomnijmy: praca *La condition postmoderne*, opatrzona podtytułem *Rapport sur le savoir*, ukazała się równo dwadzieścia lat temu, w 1979 roku). Tam właśnie już na samym początku pojawia się “bardzo ponowoczesny moment”, kiedy to “Uniwersytetowi grozi śmierć” (s. 23), tam analizowane są napięcia rodzące się na styku ekonomii i państwa w przypadku – jak je nazywa – “przedsiębiorstw wielonarodowych”: “decyzje dotyczące inwestycji wymykają się, przynajmniej po części, spod kontroli państw”, tam wreszcie pojawia się coraz powszechniejsza konstatacja, że nabywanie wiedzy przestaje być związane z kształtowaniem umysłu i osoby (czyli niemieckim, Humboldtowskim choćby ideałem *Bildung*, stojącym za projektem nowoczesnego uniwersytetu). Tam wreszcie pojawia się wątek kluczowy dla prezentowanych tu rozważań o filozofii i demokracji: “przekształcanie natury wiedzy może mieć zatem dla ustalonych władz publicznych ten skutek, że zmusi je do zrewidowania prawnych i faktycznych relacji z wielkimi przedsiębiorstwami, a ogólniej ze społeczeństwem obywatelskim” (s. 33). Owe wielkie przedsiębiorstwa Lyotarda to TNCs, *transnational corporations*, dyktujące dzisiaj coraz częściej warunki rządów państw narodowych (“*Leaders of nation-states are losing much of the control over their own territory they once had*”, *Global Dreams*, op. cit., s. 19). A to przecież nic innego jak globalizacja. Książka Lyotarda, raport o wiedzy, w wielu miejscach jest wręcz prorocza w swoich zapowiedziach, wystarczy tylko odczytywać je z nowej perspektywy, jaką daje dyskurs globalizacyjny.

(31) Ibidem, s. 308, podkr. moje – M.K.

(32) *Universities and Globalization*, op. cit., s. 259. Podobnie pisze na ten temat Andy Green w *Education, Globalization and the Nation-State*, London: Macmillan Press, 1997.

Bibliografia:

- Barnet, R. J., & Cavanagh, J. (1995). *Global dreams: Imperial corporations and the new world order*. Simon and Schuster.
- Bauman, Z. (1998). *Globalization: The human consequences*. Columbia University Press.
- Bauman, Z. (1991). *Intimations of postmodernity*. Routledge.
- Bloom, A. D. (1996). *Umysł zamknięty: o tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*. Zysk i S-ka Wydawnictwo.
- Currie, J., & Newson, J. (1998). *Universities and globalization: Critical perspectives*. Sage publications, Inc.
- Foucault, M. (1993). *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, wyd. Aletheia, Warszawa.
- Green, A. (1997). *Education, Globalization and the Nation State*. St. Martin's Press.
- Johnson, S. L., & Rush, S. C. (1995). *Reinventing the university: Managing and financing institutions of higher education* (Vol. 37). Wiley.
- Kwiek, M. (1998). *Nie pytajcie mnie, kim jestem. Michel Foucault dzisiaj*. Poznań.
- Kwiek, M. (1998). After Philosophy: The Novelist as Cultural Hero of Modernity? On Richard Rorty's New Pragmatism. *Theoria. A Journal of Social and Political Theory*, (92), 77-97.
- Kwiek, M. (1999). *Dylematy tożsamości. Wokół autowizerunku filozofa w powojennej myśli francuskiej*. Wydawnictwo Naukowe IF UAM.
- Kwiek, M. (2000). The Identity Crisis? Philosophical Questions about the University as a Modern Institution. *Europäisierung der Bildungssysteme. Wien and Poznań: Österreichische Gesellschaft für Mitteleuropäische Studien/Humaniora Foundation*.
- Kwiek, M. (2000). Melancholia–utopia–intelektualiści (czytając Wolfa Lepeniesa). W: *Między matematyką, przyrodoznawstwem a humanistyką*. E. Piotrowska i M. Szczesnia, red., Poznań.
- Leslie, D. W., & Fretwell, E. K. (1996). *Wise moves in hard times: Creating and managing resilient colleges and universities*. San Francisco: Jossey-Bass.
- Liotard, J. F. (1997). *Kondycja ponowoczesna: raport o stanie wiedzy*. Fundacja "Aletheia".
- Readings, B. (1996). *The university in ruins*. Harvard University Press.
- Smith, A., & Webster, F. (Eds.). (1997). *The postmodern university?: contested visions of higher education in society*. Society for Research into Higher Education.
- Soley, L. C. (1995). *Leasing the ivory tower: The corporate takeover of academia*. South End Press.
- Spybey, T. (1996). *Globalization and world society*. Cambridge: Polity Press.
- Walicki, A. (1993). *Zniewolony umysł po latach*. Czytelnik.
- Wittrock, B. (1800). The modern university: The three transformations. *The European and American university since*, 303-361.